

Protest.

Szanowny Panie Wesół!

Niezyczliwi mnie i zawistni (a któż ich na tym świecie nie ma) rozpuszczają pogłoski, jakoby uczył się na gwałt wierszy rozmaitych poetów, jakichś tam panów Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich, Asnyków, Rossowskich, Tetmajerów i pani Konopnickiej, a to dla tego, bym na rautach literackich nie płacił kar za moją nieumiejętność.

Otóż, jako żywo, to jest nieprawdą, albowiem naprzód, chodzę tylko dla ładnych oczów panny Aureli (ach! gdybyś pan wiedział, jakie ona ma ślepki), a powtóre, chociaż, ani tym panom, ani tej pannie, którą wymieniłem, nic a nic osobiście nie mam do zarzucenia, jednakowoż uczyć się nigdy nie myślałem i nie myślę.

Moje stanowisko i mój majątek, pozwalają mi na to, żebym zapłacił głupie kilka reńskich, a nie zawracał sobie głowy jakimiś tam wierszami, do czego nie mam, ani czasu, ani ochoty.

Z uszanowaniem
Grzegorz Paliwoda.

Dekadentka o kadentach.

— Ach, jak ja lubię poezję!

— Spółeczną?...

— Zwłaszcza spółeczną, dekadencją.

— Dlaczego?

— Bo widzi pan, dekadenci wszystko piszą w kolorach: chłód niebieski, czerwona namiętność, liljowe nadzieje... Jednym słowem, można sobie dobrać poezję do twarzy i do koloru — sukni!...



Erotyk.

Kocham cię pani! Jesteś mym światem,
Kocham cię piękna pani, a za tem.
Piosenkę święcę natchnioną.
Wiec przyjmij duszę, duszą mą białą,
Pełną zapachów uniesień!
Tobie poświęcam istność mą całą —
Oddaję... pustą mą kieszeń.



Ważna wiadomość.

W tych dniach odwiedzi nasze miasto mąż znakomity, a nawet poniekąd genialny. Podczas bowiem, kiedy cały kraj trzusi się napróżno nad kwestjami ekonomicznej natury, on, ten mąż znakomity, zamknawszy się w cichej swej pracowni, przez lat kilka myślał, myślał — aż wymyślił, nareszcie, znakomity sos do prosiecia.

Wynalazek ten, jak każde genialne dzieło w zarodku, wymaga pewnych ulepszeń — nie ulega jednak wątpliwości, że niestrudzony myśliciel nie spocznie na laurach już zdobytych, lecz sięgnie śmiało po nowe i wymyśli prosie do sosu.

Zaprawdę, niezbadane są drogi, które mi chadza duch ludzki.



Przegląd polityczny.

W obec dzisiejszej sytuacji — każdy oczekuje na »flotę«, lecz pancerniki... z Zarwanicy, niechętnie opuszczają porty...



Myśl filozofa z czerwonym nosem.

Bez to jest na świecie taki mróz, że szynki już o jedenastej wieczór każą zamykać!!!



Teatr.

Ładny zastępca — to farsa francuska, a w niej są takie awantury, że człowiek jest zły na siebie, iż się śmieje — ale śmiać się musi...

Tłusta jest, ani słowa, ale kto dzisiaj nie lubi żyć tłusto, choćby cudzym kosztem...

Napisali *Ładnego zastępcę* pp. Busnach i Duval. Pierwszy znany, jako scenizator dzieł Zoli, drugi mało znany. Pod względem dowcipu i pomysłu farsa ta korzystnie się wyróżnia wśród tuzinów innych tego rodzaju utworów, które w ostatnich czasach, nawet w Paryżu, z kretem upadały na scenach.

Naturalnie, wyuzdana, niemal drastyczność sytuacji dopomaga do scenicznego powodzenia, a u nas we Lwowie, nasze panie, niby się wstydzą, ale nie ze wstydu, lecz z radości, rumienia się...

Grano u nas *Ładnego zastępcę* z dużym temperamentem i w szybkim tempie, jak właśnie być powinno.

Szkoda, że farsy, ale nie mniej bohaterką była pani Siennicka; grała z całym zapasem powabów i wdzięków niewieścich. A ogarnął to wszystko talent — szkoda, że to tylko w farsie. Pysnie grał zbłażowanego wicehrabiego »z kurczem«: p. Ruszkowski. Doskonalsi byli pp. Feldman, Gostyńska i Wostrowski.

Śmiano się ogromnie!

Nietensam.

Raut dziennikarski.

Że był oddawna raut ten przewidziany, więc miasto chciało wystąpić paradnie. Najprzód przed zmierzchem sprzątnięto stragany. W wieczór latarnie zapalono ładnie. W sali radzieckiej ścisk panował wielki; Było tam pięknych mnóstwo, ach mnóstwo, Uroczę sceny znów przedstawicielki Sprzedają losy — każda z nich to bóstwo! Grali, śpiewali i było wesoło: Bo człek zapominał, że go troska gniece... Kędy wzrok rzucisz śmieją się wokoło, Szumiał gwar życia nawet przy bufecie. Rzecz najgłówniejsza, że raut przyniósł zyski Szczęśliw był prezes pan Zajaczkowski, Skrzyński siódmego znowu nieba bliski, Bo widzą owoc zrodzony z ich troski. Zadowolony był świat dziennikarzy, Ze do ich kasy monety przybyło. Niejeden sobie z dziennikarzy marzy, Ze mu w kieszeni, jakby zaciężyło...

Age.



Nadesłane.

Doborowy towar, skrzętna usługa, obok najtańszych cen, wyróżniają zaszczytnie, z szeregu innych tego rodzaju zakładów, handel towarów kolonialnych i delikatesów p. Antoniego Leśkiewicza w Krośnie. Towary z tego sklepu pochodzące, zaspokoić mogą najwybredniejsze gusta. Na uwagę zwłaszcza zasługują wina, we wszelkich gatunkach, sprowadzane bezpośrednio z najpierwszych źródeł.

6940—3—2.

Filja Żywieckiej fabryki sukna, pod firmą: „Bogucki, Kossuth i Kamocki w Stanislawowie, poleca szanownej publiczności znane z dobroci sukna, korthy i wszelkie inne towary wełniane, w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych.

Przy większych zakupach, odstępuje się stosowny rabat. [6949—2—1]

Jedną z najbardziej renomowanych lwowskich firm, stanie się niezawodnie firma *Królikiewicza i Kuczki*, właścicieli składu win i towarów kolonialnych, we Lwowie przy ulicy Krakowskiej 11. którzy objęli dawniejszą firmą Bajera. Składy są nadzwyczaj bogato zaopatrzone, na uwagę zwłaszcza zasługują kawa i herbata, wprowadzone wprost z plantacji. Piwnica obfituje w liczne gatunki win, są tam butelki, unikatki dla smakoszy, które już od bardzo wielu lat nie oglądały światła dziennego. Zresztą, każdy, kto zada sobie trud zwiedzenia składów pp. *Królikiewicza i Kuczki* może się przekonać o prawdziwości powyższych. (6954—4—1)

Zasługują na poleceniu wyroby z c. k. uprzywilejowanej fabryki spirytusu i drożdży prasowanych *Goldfelda i Regenstreifera* w Tyśmienicy.

Wzorowo prowadzona ta fabryka, otrzymała już kilkakrotnie, tak na zagranicznych, jak i krajowych wystawach za umiejętną i wytrwałą pracę, medale zasługi. Fabryka pozostaje pod doświadczonym kierunkiem p. Rozenstraucha, którego sprzęzysta kontrola, najlepiej gwarantuje wyroby fabryki. [6950—4—1]

Uważamy za obowiązek swój, złożyć publiczne podziękowanie p. Burkiewiczowi, właścicielowi wzorowo prowadzonej piekarni przy ulicy Kochanowskiego we Lwowie, za wypiek doskonałego pieczywa, jakim zaopatruje swych odbiorców. Pieczywo p. Burkiewicza posiada najważniejsze zalety — jest smaczne i pożywne. Umieszczamy to podziękowanie dlatego, że u nas we Lwowie rzetelni piekarze i dobre pieczywo, należą do wyjątków.

Grono odbiorców. [1—2—6951]